

PUBLIKACJA: PRESS, 2000

Marek Skala

Papież i druga tura - studium przypadku

Zdziwiająco pobieżne były teksty po wyborach prezydenckich. Trywialne uwagi o niebieskich koszulach i podniesionych podbródkach to historia sprzed 5 lat. A przecież grudniowe zmiany w Unii Wolności i AWS to tylko początek wyborczej wojny totalnej, która czeka nas w tym roku. Syndrom „piranii w złotych krawatach” pokazuje, że warto przeanalizować zakończone wybory poważniej, bo te nadchodzące mogą być naprawdę agresywne. By to zrobić – signijmy do wypowiedzi prasowych.

W kampanii prezydenckiej padły setki tysięcy zdań, ale najistotniejszego z nich chyba nigdy nie poznamy. Z analizy wypowiedzi przedstawicieli Kościoła rozpowszechnionych przez media wynika jednak, że zdanie to wypowiedział papież do prymasa Glempa, a prymas okazał mu się posłuszny.

Kiedy podano pierwsze wyniki sondazy po kasecie kaliskiej druga tura wyborów była blisko. Z 62% Kwasniewskiemu zostało na siedem dni przed wyborami według sopockiego PBS tylko niecałe 52%, co przy 2% błędzie mogło dać wynik bliski 54%, ale i 49,5%. Zdecydowane stanowisko Kościoła mogło ten wynik pociągnąć jeszcze o kilka procent w dół zarówno poprzez ubytek głosów, jak i poprzez mobilizacje niegłosujących. Przy stanowczej i negatywnej postawie prymasa i biskupów druga tura wyborów była raczej pewna. Jednak zamiast zdecydowanego sprzeciwu zobaczyliśmy prymasa przyjaznego prezydentowi. Dlaczego?

Przed kasetą stanowisko biskupów, księży i działaczy katolickich było tradycyjne. Krzaklewski był popierany przez księży i działaczy katolickich, przemawiał nawet w czasie mszy, na przykład na Jasnej Górze. Kościół instytucjonalny poważniejsze ataki na Kwasniewskiego raczej tonował, głównie z powodu dużej sympatii społeczeństwa. Biskupi Jarecki i Pieronek lagodzili 25 sierpnia stanowisko Akcji Katolickiej, która ogłosiła, że „zadeklarowany ateista nie jest godzien poparcia przez człowieka wierzącego”. Episkopat radził przyglądać się dokładnie kandydatom i ich działalności, a prymas w homilii 15 sierpnia w obecności Krzaklewskiego wzywał do „wyplukania resztek trucizny z polskiego organizmu.” Ot, norma.

Po kasecie nastąpiła kuriozalna zmiana. Kilku biskupów zajęło natychmiast ostre stanowisko. Parodiowanie i znieważenie (biskupi Ziólek, Lepa, Pekalski), głupie i sztubackie (biskup Jarecki) oraz najczęściej komentowana wypowiedź biskupa Chrapka o „wykluczeniu się z pretendowania do reprezentowania narodu polskiego” to pierwsze komentarze i sygnał do protestów dla licznych środowisk. I tu zaczyna się ciekawie - protestują rady miejskie, płyną doniesienia do prokuratora, a Kościół zachowuje dystans:

- (1) Najostrzejsze słowa prymasa Glempa to stwierdzenie „o zachowaniu zdarzającym się ludziom, którzy nie mają wiary”. Glemp, komentując wypowiedź bpa Chrapka powiedział, że „nie sądzi by Kwasniewski się wykluczał, jest bardzo popularny” i wyraził przypuszczenie, że „może to być dowcip”.

- (2) Kiedy w Krakowie przeciwnicy obrzucają Kwasniewskiego obelgami a prezydent miasta go bojkotuje, zarówno kardynał Macharski, nuncjusz papieski, jak i prymas Glemp niezależnie od siebie odcinają się od bojkotu. Słynne wyjście prymasa „na pociąg” kardynał wyjaśnia mówiąc, że „prymas już wcześniej uprzedzał”, a sam prymas na dworcu w Warszawie uscislił, że „wysunął się po cichu, tak żeby nikt nie widział” i „że nie miało to żadnego związku z wystąpieniem prezydenta”.
- (3) Otwarcie mostu Świetokrzyskiego przyspieszono o dwa dni, by prezydent mógł go otworzyć, a telewizje pokazać przed ciszą wyborczą. Nikt chyba jednak nie przypuszczał, że obok siebie, przez kilkanaście sekund zobaczymy na ekranie uśmiechających się przyjaźnie do siebie ... prymasa i prezydenta. Prezydent mówił o najpiękniejszym mieście w całej Rzeczypospolitej, a prymas prosił Boga o zesłanie aniołów stróżów, by tego mostu strzegli. Dwa dni przed wyborami, na ekranach milionów telewizorów.

Kiedy następną wiadomością w Wiadomościach była relacja z aplauzu z jakim przyjmowano tego samego dnia prezydenta Kwasniewskiego w Kolbuszowej, na dwa dni przed wyborami stało się jasne – drugiej tury nie będzie.

Po wyborach sytuacja wróciła do normy, a reakcja prymasa Glempa na emisję filmu o Janie Pawle II pokazała, że prymas się nie zmienił. „To bardzo niedobry, nieszczęśliwy i wrogi film”. Emisja filmu była zdaniem prymasa „gestem politycznym, przygotowanym w związku z ujawnieniem tzw. afery kaliskiej”, a kierownictwo TVP mogło myśleć, że „pokazemy, jak naprawdę można obrazić Ojca Świętego”. Śmiało twierdzę, że tak ostre i niesprawiedliwe słowa (emisję zatwierdził szef Redakcji Katolickiej, jezuita) są efektem wcześniejszej wstrzemięzliwości. Można śmiało powiedzieć że przez dwa tygodnie od wybuchu sprawy kaliskiej do wyborów prymas wręcz okazywał publicznie prezydentowi Kwasniewskiemu sympatię, jeśli porównać jego słowa i gesty z bardzo ostrymi atakami środowisk katolickich i AWS, a nawet niektórych biskupów. Po wyborach już nie musiał, a pierwsze ostre słowa o „aferze kaliskiej” a nie o „dowcipie” padły dopiero po wyborach.

Dlaczego przed wyborami musiał? Tego możemy się tylko domyślać, bo Watykan nie ujawnia poleceń wydanych przez papieża prymasowi. Ze były i jak brzmiały, możemy wnioskować z opisanych powyżej działań i wypowiedzi. Z pewnych źródeł wiem, że minister Siwiec był natychmiast u nuncjusza papieskiego. Watykan oficjalnie nie zajął żadnego stanowiska, a nieoficjalnie zdarzenie potraktowano podobno jak „niefortunny żart”. Znacznie poważniej potraktowano ponoc wykorzystanie osoby papieża w tej reklamówce i w całej akcji nagonki na Kwasniewskiego. Dlatego też sztab Krzaklewskiego w kolejnych emisjach wymontował wstawki z papieżem, a prezydent mógł wstrzymać się z przyjęciem dymisji ministra Siwca.

Pozostaje pytanie, na ile uprawnione jest stwierdzenie, że papież wolał Kwasniewskiego niż Krzaklewskiego? Zaskakujące, ale moim zdaniem nie bardzo. Kiedy przed rokiem papież zaprosił na lotnisku w Krakowie Kwasniewskiego z żoną do papa-mobile, wiele komentarzy określało to jako „bilet do drugiej kadencji”. Sztab prezydenta tego elementu w kampanii nie wykorzystywał. W czasie tej samej pielgrzymki papież publicznie nie okazał poparcia Krzaklewskiemu mimo jego usilnych starań, co było również komentowane. Widocznie miał powody. I w czasie tegorocznej Pielgrzymki Narodowej, kiedy w katalogu rzymskiej wystawy „20 lat Solidarności” Krzaklewski zapomniał o Walesie, papież mógł jedynie powody te potwierdzić. Przez 20 lat papież wielokrotnie pokazał, że choć zna pewnie wszystkie wady Lecha Walesy, to o nim i jego rodzinie nigdy nie zapominał. Małosc i zazdrość to nie najlepsze listy uwierzytelniające w Watykanie.

Przeczytaj by nie przegrac, bo to byly jednak calkiem normalne wybory. Polacy pokazali, ze sa pragmatyczni, ze oceniaja za calosc, a nie za chwile slabosci. Bardziej liczy codzienosc, nawet ulomna, niz kupowanie ludzi obietnicami bez pokrycia czy straszenie (jak za komuny) Niemcem. Takze ideologiczne i religijne akcenty nie przysporzyly kandydatom glosow. Utrwalil sie mechanizm kilkuprocentowego oszustwa ankietowego, ktore polega na ukrywaniu checi glosowania na atakowanego w mediach kandydata. Utrwalil sie tez mechanizm przenoszenia w ostatniej chwili glosow na tego, kto jest do przyjecia i ma wieksze szanse - tzw „niemarnowanie glosu”. Mimo historycznych komentarzy powyborczych o rozmięczeniu mózgów Polaków czy utracie godności narodowej (72% glosów na byłych komuchów!), 8 października 2000 roku nic sie nie stalo. Prognozy z ostatnich kilku miesiecy z kilkuprocentowymi tylko różnicami potwierdzily sie w wyborach, co swiadczy o znacznej stabilizacji poglądów.

Wnioski przed kampania parlamentarna sa proste. Najbardziej atakowana w mediach partia uzyska w wyborach 2-4 % wiecej niz we wczesniejszych sondazach. Jesli media naglosnia balansowanie czyjegos poparcia wokól 5%, to w dniu wyborów partia ta straci ok. 1% glosów i do parlamentu nie wejdzie, lub wejdzie, ale z kilkoma tylko mandatami. Nie ujawnia sie tez w dniu wyborów zadne „ukryte elektoraty” i „sniezne kule”, ktore zmienia gwałtownie tendencje ujawnione w sondazach. Wynik bedzie znany na kilka tygodni przed wyborami. Zbyt aktywne zaangażowanie mediów, kosciola, zwiazków zawodowych, rad miejskich i organizacji spolecznych – szczególnie w bezpardonowe atakowanie przeciwników – bedzie raczej przeszkoda dla kandydatów niz wsparciem. Przekonani i tak zaglosuja, wahajacy sie zraza. Zjawiska te beda mialy znacznie wieksze znaczenie niz rozwazanie klimatycznych różnic miedzy koszula niebieska a pomaranczowa. By to zrozumiec, tak jak przedstawiony powyzej przypadek, wystarczy uwaznie przeczytac codzienna gazete.

Autor jest konsultantem i trenerem PR